Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 26 Kwietnia 1910 Nr. 95

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rekopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Oszczercza głupota.

Osławiony p. Breiter w sobotę na samym końcu ostatniego posiedzenia Izby posłów w formie zapytania do prezydenta w sprawie powołania przemysłowca Bernarda Wetzlera do Izby panów, podniósł, że Wetzler w lecie z. r. nawiązał stosunki z prezesem Koła polskiego, Głąbińskim, prosząc go o poparcie. A za to poparcie dr Gł. zażądał wydzierżawienia fabryki lodu i konserw w Krakowie, będącej własnością wojska i 200.000 koron do rozporządzenia na „Słowo Polskie", co p. Wetzler miał obiecać.

Czytając tę „interpelacyę" Breitera, niewiadomo, czem bardziej się zdumiewać: *bezczelnością czy głupotą?* Specyalnie sprawę wydzierżawienia zakładów wojskowych znają czytelnicy „Nowin" dokładnie. Sprawą tą dr Gł. zasłużył się bardzo wobec kraju i na gorące zasłużył uznanie.

Zamknięcie posiedzenia uniemożliwiło drowi Głąbińskiemu natychmiast w Izbie odpowiedzieć na oszczerstwo. Ale jeden z redaktorów „Zeit" zwrócił się do dra Gł. o informacye i dr Głąbiński udzielił mu następujących wyjaśnień:

„Twierdzenia pos. Breitera o mojej rzekomej interwencyi przy zamianowaniu przemysłowca Wetzlera członkiem Izby panów są tylko oszczerstwem. Przedewszystkiem przy powoływaniu członków Izby panów, nie pochodzących z Galicyi, nie mam żadnego głosu doradczego. Propozycya powołania Wetzlera do Izby panów wyszła od ministerstwa wojny za czasów Krieghammera. Wetzler swego czasu oddał się zupełnie bezinteresownie do dyspozycyi zarządu wojskowego, urządzając fabrykę konserw w Trydencie na własny koszt.

O rzekomej ofiarze p. Wetzlera 200.000 koron na pismo „Słowo Polskie" nic mi nie wiadome. Twierdzenie to zda się też być bardzo nieprawdopodobnem, ponieważ pismo to znajduje się w uporządkowanych stosunkach finansowych. W każdym razie nic w tym kierunku nie przedsięwziąłem.

Co się tyczy wydzierżawienia fabryki lodu i konserw w Krakowie konsorcyum przezemnie wymienionemu, to twierdzenia p. Breitera są zupełnie mylne. Fabryka ta w czasie pokoju nie jest czynna, ponieważ jednak rozporządza nadzwyczaj wielkiemi chłodniami, a oprócz tego z powodu łagodnej zimy panuje brak lodu, chłodnie mogłyby w aprowizacyi wielkich miast, także i Wiednia, odegrać wielką rolę, ponieważ można w nich przechować mięso z 3000 wołów i w danej chwili rzucić je na targi. Przez to jednak wyrządziłoby się wielką przysługę hodowli bydła w Galicyi. Zwróciłem się więc do ministerstwa wojny, aby fabrykę tę w czasie pokoju oddało w dzierżawę instytucyi krajowej. Oświadczono mi jednak, że jest to tylko możliwe za zgodą p. Wetzlera, ponieważ na wypadek wydzierżawienia tej fabryki, on ma prawo pierwszeństwa. Zwróciłem się więc do p. Wetzlera i stwierdziłem, że w tak ważnej dla kraju sprawie okazał uznania godną zupełnie bezinteresowną życzliwość, gdyż zrzekł się na korzyść kraju prawa pierwszeństwa. Prywatnych reflektantów na dzierżawę naturalnie nie popierałem, poparłem natomiast Tow. rolnicze, którego prezes ks. Czartoryski, jak mi właśnie telegrafują, przyjedzie we wtorek w sprawie dzierżawy".

Nie warto wprawdzie na oszczerstwa Breitera zwracać uwagi. Jeśli mimo to poświęciliśmy kilkadziesiąt wierszy na wykazanie ich nicości, to tylko dlatego to uczyniliśmy, ponieważ przewidujemy, że różne piśmidła ludowcowate skorzystają z nich celem kampanii przeciw prezesowi Koła polskiego. Głupota i bezczelność ludowców może się równać z Breiterowską.

* * *

„Słowo Polskie" omawiając powyższą sprawę pt.: „Bandytyzm w parlamencie", pisze:

„Znamienną okolicznością jest fakt, że Biuro korespodencyjne, istniejące przy namiestnictwie, rozesłało dziennikom bardzo szczegółowy opis tego wystąpienia posła Breitera i że z całą precyzyą oszczerstwo to powtórzyła urzędowa „Gazeta Lwowska". Biuro korespondencyjne nie pomija żadnej sposobności kolportowania napaści na prezesa Głąbińskiego i jego przyjaciół, zapomina tylko donosić o tem, co mogłoby opinię dodatnio dla nich usposobić.

Taka jednak bezceremonialność w dzienniku urzędowym, jak reprodukowanie nieprawdopodobnych kalumnij na osobę, zajmującą w kraju wybitne stanowisko — i to bez zastrzeżeń, budzić musi smutne refleksye o powadze instytucyi politycznej, która go wydaje i o niezdrowych stosunkach politycznych w kraju.

Breiter, planując napad, liczył się dobrze z tymi stosunkami".

Wiedeń. „Poln. Corr." upełnomocniona jest ze strony najwiarygodniejszej do oświadczenia, że powołanie przemysłowca Bernarda Wetzlera do Izby panów nastąpiło wyłącznie z powodów jego wielkich i wybitnych zasług, położonych około reorganizacyi służby zaopatrywania austryacko-węgierskiej armii. Wszelkie inne pogłoski są bezpodstawne.

Obchód Grunwaldzki w Krakowie.

Obrady krajowego komitetu dla obchodu Grunwaldzkiego.

Obchód ku uczczeniu 500-letniej rocznicy wiekopomnego zwycięstwa nad Krzyżakami, jaki się ma odbyć w Krakowie w dniach 15, 16 i 17 lipca, ma być manifestacyą żywotnej siły naszego narodu w obecnej ciężkiej chwili, ma być przeglądem naszych sił zbiorowych, bez względu na kordony i oddzielające nas graniczne słupy. Dlatego do udziału w tej ogólno-narodowej uroczystości zaproszono cały naród, w pierwszym rzędzie nasz kraj, a wymownym dowodem, jak myśl obchodu Grunwaldzkiego, wyszedłszy z Krakowa, żywem wszędzie odbiła się echem, były wczorajsze obrady krajowego komitetu dla obchodu. Na zaproszenie krakowskiego komitetu zjawili się delegaci z całej Galicyi i Śląska, a nie wątpimy, że duchowo brała w tych obradach udział cała Polska.

Już o godz. 10 rano sala Rady miejskiej zapełniła się zaproszonymi gośćmi i delegatami. Przybyli następujący delegaci: Ze Lwowa pp.: wicepr. Rutowski, oraz radni Lisiewicz, dr Janik, Ihnatowicz, Śliwiński, Biechoński i Fischer; z Podgórza burmistrz Maryewski, dr Górski, dr Rolle i Łuczko; z Bochni burmistrz dr Maiss i prezes Rady pow. Antoni Hanusz; z powiatu krakowskiego prezes Rady pow. dr Skrzyński i członkowie pp. Jarzyna, pos. Wójcik i hr. Mycielski; z Krosna burmistrz dr Czajkowski; z Ropczyc prezes Rady pow. hr. Romer; z Tarnopola radny Neuhoff; ze Stanisławowa radni Józef Sroczyński i dr Sroczyński; z Gorlic burm. Tarczyński, wiceburm. Nowak i dr Dziubczyński; z Dąbrowy z Rady pow. p. Kasper Kościółek; z Wieliczki burmistrz Aywas i radny Granik; z Wadowic burm. Opydo i reprezentant Rady pow. radny Michał Gołomb, dyr. kasy oszcz.; z Jarosławia radny m. Stan. Gurgul i reprezentant Rady pow. dyr. Rychlik; ze Stryja radni Dienstl i St. Pars; z Cieszyna delegat śląskiej Macierzy szkolnej; z Łuczanowic hr. Mycielski Wład.; z Rady m. Krakowa prezydent dr Leo, wicepr. Szarski i Sare, radcy Bandrowski, Konopiński, Sędzimir, Wasung, Schwarz, Turski, Maciołowski, Dębicki, Dattner; z „Sokoła" krakowskiego pp.: Ruciński, Kubalski, Rowiński i Christ, oraz przedstawiciele krakowskich stowarzyszeń i instytucyj.

Obrady zagaił prezydent dr Leo.

Mowa prezydenta dra Lea.

Mamy dzisiaj uchwalić program uroczystości grunwaldzkich i obmyśleć fundusz na pokrycie wydatków, z obchodem połączonych. Rada m. Krakowa, dając inicyatywę do obchodu, stara się i na polu finansowem przyjść pod tym względem z dosyć szeroką pomocą. Obchód to ma być ogólno polski, udział w nim jak najliczniejszy, ma bowiem ten obchód być jedną z najpoważniejszych manifestacyi patryotycznych. Liczne głosy publicystyczne stwierdziły, że opinia pod tym względem jest zgodną. Chcemy, by jedna z najpiękniejszych chwil w historyi naszego narodu znalazła odpowiedni swemu znaczeniu wyraz w uroczystościach lipcowych; pragniemy, aby te uroczystości pozostawiły wspomnienie, że jesteśmy narodem, który czci swoich bohaterów, który się zapomniał swojej historyi i wie, że żyje i ma przyszłość przed sobą (oklaski).

Następnie przez aklamacyę wybrano przewodniczącym obrad prezydenta dra Lea.

Prezydyum krajowego komitetu.

Na wniosek radcy Turskiego wybrano 4 prezesów i 4 wiceprezesów. Prezesami wybrani zostali pp. Ciuchciński, prezydent m. Lwowa, dr. Leo pres. m. Krakowa, dr. Skrzyński, prezes krak. Rady pow. i p. Doliński, burmistrz Przemyśla; wiceprezesami pp.: Maryewski, burm. m. Podgórza, Maiss, burm. m. Bochni, Fischer, prezes Związku sokołów i Serczyk, wójt z Toń, ponadto na wniosek delegata z Tarnopola p. Neuhoffa weszli do prezydyum wicemarszałek Rady pow. tarnopolskiej p. Gloger i burmistrz Stanisławowa dr. Nimhin.

Socyaliści i obchód.

Pewnego rodzaju dyssonans w nadzwyczaj poważnym toku obrad wywołało przemówienie radnego m. Lwowa p. Śliwińskiego. Domagał on się, aby do prezydyum komitetu zaproszono p. Daszyńskiego i zarzucił komitetowi miejscowemu, że nie zaprosił do udziału w obchodzie robotników socyalistów. Zarzut ten, bezpodstawny, zbił referent komitetu miejscowego sekretarz mag. p. Groele, który oświadczył, że do obchodu zaproszeni zostali i robotnicy wszystkich politycznych odcieni.

W sprawie zaproszenia p. Daszyńskiego, dr. Rowiński zaznaczył, że inicyatywę do urządzenia obchodu daje kraj cały, a więc reprezentanci miast i powiatów; gdyby u nas były osady robotnicze, to i one nie zostałyby pominięte. Niema powodu do zapraszania p. Daszyńskiego dlatego, że jest on Daszyńskim, bo w komitecie niema przedstawicieli poszczególnych stanów, jeno są przedstawiciele kraju. P. Ihnatowicz ze Lwowa podnosi, że widziałby z przyjemnością przedstawiciela robotników w komitecie, ale niechby to był robotnik na prawdę, a nie działacz, jak Daszyński.

Na wniosek prezydenta Lea, który zaznaczył, że boi się, aby ta uroczystość, w której wszyscy powinni się czuć jednością narodową, nie wywołała dysonansu z powodów partyjnych, uchwalono ostatecznie przekazać tę sprawę prezydyum komitetu do rozstrzygnięcia.

Program i koszta uroczystości.

Następnie sekretarz mag. p. Groele przedstawił uchwalony przez miejscowy komitet program obchodu. Przedstawia on się następująco:

Dnia 15 lipca: uroczyste nabożeństwo; odsłonięcie pomnika Jagiełły; otwarcie wystawy zabytków z epoki Jagiellońskiej; odczyty o Grunwaldzie; widowiska w teatrach; illuminacya miasta.

Dnia 16 lipca: Zlot i ćwiczenia sokołów.

Dnia 17 lipca. Msza polowa na Błoniach i uroczysty pochód z wieńcami na Wawel do grobu Jagiełły.

Koszta obchodu obliczono na 80.000, a mianowicie:

kwatery dla włościan i Sokołów	7.000	kor.
teatr (2 przedstawienia w miejskim i lud.	5.000	„
wystawa zabytków jagiellońskich	10.000	„
illuminacya	2.000	„
broszura o Grunwaldzie	2.000	„
wybicie medalu pamiątkowego	1.000	„
nabożeństwo	200	„
przyjęcie delegatów i zabawy ludowe	20.000	„
subwencya dla Związku Sokołów i Sokoła krakowskiego	12.000	„
orkiestra	2.000	„
służba i straż pożarna	1.000	„
kuchnia polowa (akad. koło T. S. L.)	7.000	„
nieprzewidziane	4.000	„

Nie ulega jednak wątpliwości, że koszta obchodu przeniosą 100.000 koron.

Zapytania do prezydyum.

Przedstawiciel Towarzystwa oświaty ludowej ks. Mytkowicz zapytał, czy urządzanie obchodów na prowincyi jest rzeczą oddziałów towarzystw oświatowych, czy też komitetu krajowego. Przyłączył się do tego pytania przedstawiciel T. S. L. p. Tabaczyński, który ponadto zapytał, czy koła T. S. L., które sprowadzą na uroczystości grunwaldzkie do Krakowa kilka tysięcy włościan, mogą liczyć na współdziałanie komitetu w przyjęciu tych włościan. Poseł Wójcik radził zastanowić się nad tem, czy nie byłoby na miejscu urządzenie w pochodzie na Wawel banderyi chłopskiej.

Prezydent dr Leo oświadczył: Pragniemy, aby cały kraj wziął udział w uroczystościach i komitet miejscowy prosił, by towarzystwa oświatowe zajęły się urządzeniem obchodów wszędzie tam, gdzie istnieją. Chodzi o to, żeby to był dzień jak najbardziej uroczysty i nie przeminął bez echa. Prosiliśmy więc, by się wszędzie potworzyły komitety obchodowe. Komitet taki powstał już we Lwowie, a mam nadzieję, że się potworzą wszędzie.

Co do banderyi włościańskiej, to komitet miejscowy ją uchwalił i sprawą tą zajmuje się p. Uziem-

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

15 Ciąg dalszy.

Wyśmiał ją i zgromił surowo. Później jednak, jako iż myśl jego zwracała się wstecz, aby rozważać, analizować i krytykować dokonane czyny, doktor zadał sobie pytanie, czy jego surowość była uzasadnioną. Jakiż błąd popełniała Kazia, jakąż winę ponosiła, podziwiając swój wdzięk i starając się uwydatnić swą piękność?

Czyż on, doktor Korski, wahał się stwierdzić tężyznę i wyższość swej inteligencyi? Geniusz męski, piękność kobieca — to są zasadnicze cechy obu rodzajów płci, a są równorzędne. Zapobiegliwa, pomysłowa natura, która w sercu młodziutkiej dziewicy wznieca niewinne pragnienie, aby ukazać się piękną, wie, co czyni: przygotowuje naprzód teren do miłości, która ma się zrodzić z biegiem wiosen. Więc doktor pozostawił dziewczęciu zupełną swobodę; mogła się stroić i podziwiać do woli. Ale Kazia, która bardzo obawiała się ojca, aczkolwiek nigdy jej źle nie strofował, miała się od tego czasu na baczności, aby jej nie podpatrzył — i tak piękność jej nabrała dla niej uroku rzeczy zakazanej.

Niejednokrotnie towarzyszyła doktorowi w spacerach po mieście i lubiła bardzo, gdy mogła obserwować wrażenie, jakie jej pojawienie się wywierało na przechodniach. Lubiła słyszeć za sobą szepty: „Patrzcie, jaka to ładna dziewczyna"...

Na rogu pryncypalnej ulicy i Rynku miasteczka znajdowała się księgarnia, a raczej skład materyałów piśmiennych pod firmą Tomasza Kostki. Sklep ten dostarczał dziatwie szkolnej zeszytów, atramentu i piór, zaopatrywał mieszkańców miasta w kalendarze i w literaturę, ile, że kilkadziesiąt powieści, w komis przyjętych, widniało w jego zakurzonem oknie wystawowem.

Stary Kostka i jego żona, którzy oboje prowadzili sklep, nie mieli dzieci; na sprzedaży kajetów szkolnych i kalendarzy dorobili się mająteczku, któryby im pozwolił żyć spokojnie i wycofać się z interesu. Ale nie myśleli o tem, bo Kostka, który uważał się za przedstawiciela wyższej kultury, nie zrzekłby się swej światłodawczej misyi.

Jednego dnia nowa figura zjawiła się w sklepie Kostki: młodzieniaszek w wieku lat około szesnastu, a więc w najniewdzięczniejszym wieku, niezgrabny, brzydki, wyrosły z ubrania. Był to siostrzeniec starego Kostki, którego tenże wziął sobie do pomocy w interesie. Chłopak, nie mając nic do roboty, bo jedynym odbiorcą literackich płodów w R. było kasyno, wystawał całemi godzinami na progu sklepu, obserwując psy, goniące się po zaśmieconym Rynku miasteczka.

Kazia, która bardzo często przez Rynek przechodziła, zauważyła rychło, że ten chudy, niezgrabny pomocnik księgarski wprost pożerał ją oczyma... Poczęła koło sklepu jeszcze częściej spacerować, obrzucając niekiedy chłopca przelotnem śmiałem spojrzeniem, bawiąc się wybornie jego pomieszaniem, rumienieniem się i spuszczaniem oczu, świadczącem o niezmiernej nieśmiałości. Pochlebiał jej, bawił i zachwycał ją ten dowód jej potęgi. Z biegiem czasu sąsiedzi spostrzegli, że siostrzeniec Kostków coraz gorzej wygląda. Ciemna obwódka okrążała jego oczy, kaszlał, schudł i wynędzniał. Kostkowie wezwali doktora Korskiego, który wziął młodzieńca na spytki. Wyznał on, wreszcie, iż nieszczęśliwie się zakochał, imienia jednak Kazi nie wyjawił. Z porady doktora odesłano chłopca do domu.

Ciąg dalszy nastąpi.

bło. Przybyłymi na uroczystość gośćmi będzie się zajmował komitet.

Dyskusya nad programem.

Burmistrz Maryewski wnosi, aby program powierzyć prezydyum. Wyjaśnień co do programu, przedłożonego zgromadzeniu, udzielił red. Konopiński, poczem p. Biechoński oświadczył, że na uroczystości przybędą do Krakowa liczne deputacye z Węgier i prosił o ich sympatyczne przyjęcie (oklaski).

Reprezentant Macierzy szkolnej śląskiej wniósł, aby dla upamiętnienia obchodu założyć szkoły polskie na pograniczu śląskiem i galicyjskiem.

Radca Lisiewicz ze Lwowa wnosi, że podczas obchodu trzeba urządzić wiec narodowy, w ktoremby wzięli udział delegaci z całej Polski, przedstawili położenie narodu, najbliższe zadania i środki obrony.

Dyr. Gołomb z Wadowic zaznacza, że jak T. S. L. uważało sobie za obowiązek podtrzymanie szkół kresowych w roku jubileuszowym, tak Sokół uważał za obowiązek podtrzymanie sokolich gniazd na kresach.

P. Ihnatowicz wnosi, aby komitet wezwał cały kraj do uroczystego obchodu grunwaldzkiej rocznicy i postarał się, by dzień 15 lipca był świętem narodowem.

Udział innych narodów w obchodzie.

P. Tabaczyński interpelował prezydyum co do udziału innych narodów w obchodzie. Prez. Leo odparł, że komitet miejscowy uchwalił, aby główne miasta słowiańskie w Austryi, więc Pragę, Lublanę, Zadar i Zagrzeb, zaprosić. Zaproszenia te im wysłano; czy wezmą udział, niewiadomo.

R. Janik ze Lwowa podniósł, że jest obowiązkiem wdzięczności dziejowej zaprosić do udziału w obchodzie korporacye litewskie i ruskie. Sprzeciwił się temu p. Tabaczyński, który stwierdził, że byłoby niepolitycznem zapraszać Litwinów i Rusinów, bo możemy się narazić na odmowę.

Szkoły i Dar grunwaldzki.

Delegat Macierzy śląskiej podniósł raz jeszcze sprawę budowy szkół kresowych z okazyi obchodu, motywując to tem, że Dar grunwaldzki, na te szkoły przeznaczony, będzie można uruchomić dopiero za lat pięć.

Red. Konopiński odparł, że nie należy rozdrabniać sił, ale wezwać społeczeństwo do składek na dar grunwaldzki. Mowca wniósł, aby rezolucye i wnioski odesłać do komitetu, który je weźmie na uwagę. Uchwalono.

Wystawa obrazów Matejkowskich.

Reprezentant młodzieży akad. p. Góra stawia wniosek, aby podczas obchodu urządzić osobną wystawę trzech obrazów Matejkowskich „Grunwaldu", „Hołdu pruskiego" i „Unii Lubelskiej", oraz by w pochodzie na Wawel były grupy w strojach narodowych, wreszcie by wiec grunwaldzki urządzić na dziedzińcu zamku na Wawelu.

Pokrycie kosztów obchodu.

R. Lisiewicz podnosi, że jeśli na komitecie padnie słowo, że jest obowiązkiem miast i powiatów do obchodu finansowo się przyczynić, to pokrycie kosztów się znajdzie. Mowca im. Polskiego Związku ludowego złożył 500 koron.

P. Gołomb z Wadowic oświadcza, że w takim narodowym święcie nie powinno braknąć i wsi. Ale nie można, jak proponował p. Neuhoff, powiedzieć z góry, że ta wieś lub to miasto ma tyle lub tyle zapłacić. Lepiej się odezwać do obowiązku narodowego, a pośrednictwo w tej sprawie mogą wziąć na siebie Rady powiatowe, do których się trzeba zwrócić.

Czem ma być obchód.

P. Biechoński ze Lwowa oświadczył: Komitet dzisiejszy powinien zaznaczyć, że się nie solidaryzuje z pewnymi głosami, zmierzającymi do powstrzymania i obniżenia uroczystości grunwaldzkich. Pewne Rady pow. i pewni ludzie na prowincyi zachwycają się tymi wstrzemięźliwymi głosami. My wiemy o tem, że nie należy przekraczać granic; manifestacya lipcowa ma być bardzo poważnym aktem naszej żywotności, ale nie pewnego rodzaju tchórzostwa i tchórzliwej wstrzemięźliwości. Stawiam wniosek: Komitet oświadcza, że się z głosami przeciwnymi obchodowi nie solidaryzuje. (Huczne oklaski).

Uchwały

Program obchodu przyjęto w brzmieniu, podanem przez komitet miejscowy z uwzględnieniem wniesionych rezolucyi i wniosków.

Dalej uchwalono wniosek p. Biechońskiego i wkońcu wniosek p. Gołomba, aby się zwrócić do gmin wiejskich i miast, by się przyczyniły do poniesienia kosztów obchodu.

Na tem prezydent Leo zamknął obrady.

ZE SWIATA.

Infant hiszpański. — Tryumfy awiatyki, ale za granicą. — Szalony konkurs taneczny.

Infant hiszpański. Z madryckich kół dworskich donoszą, że trzechletni następca tronu Alfons, który dotychczas nie powiedział ani słowa, jak się obecnie pokazuje, jest głuchoniemy. Radzono się najsławniejszych lekarzy, ale ci nie zdołali w tym stanie nic zmienić. Wskutek tego w kołach dworskich rozważają, czy infant będzie kiedykolwiek zdolnym do objęcia rządów.

Tryumfy awiatyki. Z Nicei donoszą: Sześciu żeglarzy powietrznych dokonało onegdaj wzlotów, aby przybyć przez morze z Nicei do Cap Ferret i napowrót; razem droga wynosi 42 klm. Próba wszystkim się udała. Pierwszym był Latham w 16 minutach i 46·5 sekundach.

Z Londynu telegrafują: Angielski awiatyk Graham White, który onegdaj o godzinie 5 rano rozpoczął wzlot do Manchesteru, o godzinie 7 m. 20 przybył do Rugby i według programu o godz. 8 m. pojechał dalej. Z powodu niekorzystnego wiatru musiał wylądować po raz drugi w Lichfild i prawdopodobnie w ciągu południa uda się dalej do Manchester. Chodzi o nagrodę dziennika „Daily Mail" w kwocie 50.000 koron.

Szalony konkurs taneczny. W jednej z sal tańca w Brooklynie odbył się w tych dniach szalony konkurs wytrwałości w tańcu. Nagrodą miała przypaść w udziale parze, która zdoła wytrwać w tańcu godzinę bez odpoczynku. W konkursie wzięło udział 11 par tancerzy, z których po 50 minutach, wycofało się 9 par skutkiem zupełnego wyczerpania. Po kilku jeszcze minutach jedna z pozostałych dwu tancerek, niejaka May Smithówna, upadła na podłogę tak nieszczęśliwie, że złamała sobie kość nosową i rozcięła wargę; pomimo to jednak chciała tańczyć dalej, ale wkrótce zemdlała i musiano wynieść ją z sali. Zwyciężyła wreszcie panna Alicya z Dunn z p. Jamesem Morisseyem, okrążywszy w przeciągu godziny 61 razy wielką salę i przebywszy w tym czasie 6400 metrów.

Z KRAJU.

Z Wieliczki donoszą nam, że dr M. Kazrlik, lekarz salinarny, wyzdrowiał i obejmuje urzędowanie z dniem 25 bm.

Roboty koło centrali elektrycznej dla salin rozpoczną się niebawem, w niedługim czasie ukończona zostanie budowa domów dla górników na „Niwie", budowa wodociągu salinarnego również w bieżącym roku zostanie ukończona. Ruch budowlany zatem jest w pełnym rozwoju. — Niebawem i gmina rozpocznie budowę cegielni parowej, na co obywatele oddawna już czekają.

Stosunki pocztowe od jakiegoś czasu poprawiły się widocznie, doręczanie listów i telegramów odbywa się znacznie prędzej, niż dawniej. Znać męską rękę w kierownictwie. Mimo jednak wszelkich wysiłków ze strony personalu, nie będzie na poczcie naszej porządku tak długo, póki poczta nie będzie miała odpowiedniego lokalu, obecny bowiem jest tak ciasny, że właściwie dziwić się należy, że tak wogóle można urzędować. *K. S.*

Wojna z plebanem w Nowym Targu. Rozprawa o obrazę czci, wytoczona przeciw ks. Wawrzynowskiemu, proboszczowi w Nowym Targu, przez oskarżycieli prywatnych, członków komitetu parafialnego: Leona Panczakiewicza, Fr. Holicza i A. Chowańca, których zastępował adwokat dr Marek z Krakowa, odbyła się dnia 23 bm. przed delegowanym sądem w Czarnym Dunajcu. Rozprawie przewodniczył naczelnik sądu dr Feill. Proboszcza nieobecnego bronił adwokat dr Styś. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem ks. Wawrzynowskiego na 70 kor. grzywny i koszta grzywny.

Demon gry.

Straszna, ale wesoła historya.

Sala gry w Monte Carlo.

Dokoła stołu cisną się damy półświatka, rycerze przemysłu, zawodowi gracze, podróżujący dla przyjemności i rekonwalescenci.

Atmosfera duszna!

Słychać dźwięk rzucanego na stoły złota — później głośne „Rrrien ne va plus!" i ruleta staje.

Sztuki złota i banknoty migają się w powietrzu, zmieniając swych właścicieli...

Żelazną wolą opanowują gracze swe wzruszenie, maskują obojętnością twarze; żadne drgnienie muskułów nie zdradza radości z wygranej lub wściekłości z przegranej.

Tylko w oczach lśni tryumf, nienawiść, zazdrość lub zadowolenie z cudzej klęski...

Znów ochrypły głos krupiera: „Rrrien ne va plus..."

Rrrl...

Jakaś skromna para wchodzi do sali. Niemcy. Poznać to na pierwszy rzut oka. Małomieszczanie, który w poślubnej podróży zawadzili o jasny brzeg. Ona uwisła na jego ramieniu z całą dumą, właściwą młodej, zadowolonej małżonce. Jej wzrok, wpatrzony w jego twarz zdaje się błagać:

— Nie zbliżaj się! Chodź ze mną, wyjdźmy!

On uśmiecha się.

Chce tylko przyglądnąć się, jak to idzie, ażeby mógł opowiadać, powróciwszy do domu.

Przystępują bliżej. Mężczyzna patrzy na toczące się po stole luidory. Oczy rozszerzają się... ogarnia go gorączka. Widzi to, a raczej czuje żona i stara się go powstrzymać. On rozumuje: gdyby zaryzykować 20 franków? Wszak to nie majątek!

— Chodźmy — prosi szeptem kobieta.

— On przygryza usta i uporczywie patrzy na stół.

Delikatnie chce go żona odciągnąć; niecierpliwi się i odtrąca ją prawie brutalnie.

— Nie graj, prosi go szeptem, a głos jej drży. Nie graj, jeżeli mnie kochasz!

— Nie bądź dzieckiem! Zaryzykuję tylko 50 franków.

— Przegrasz je, przegrasz z pewnością.

— Ale! przeciwnie — wygram. Zawsze miałem szczęście!

— Przegrasz mój posag!

— Owszem — podwoję go!

Kobieta odwraca się i z trudem tylko powstrzymuje się od płaczu... Widzi ognisko domowe, założone dopiero, zrujnowanem, szczęście jej krótkie gubi się wśród tych liczb przeklętych... Wszystko skończone! Ostatni raz próbuje. Drżąca, przestraszona, bez wiary w skuteczność próby pyta go szeptem.

— Więc mnie już nie kochasz?...

— Ależ i owszem — odpowiada z roztargnieniem, energicznie przebija się przez tłum, staje przy stole i sięga do kieszeni, ażeby wyjąć pieniądze...

Raptem rzuca się w tył i ledwie powstrzymuje okrzyk, który z ust się wyrywa.

Wzrok jego ginie w przestrzeni z takim wyrazem, jakby ujrzał tam coś okropnego.

Czy może ujrzał obraz tragicznej przyszłości? Nie! Zapomniał portmonetkę w hotelu!

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. „Sąsiadka" Tadeusza Jaroszyńskiego ukaże się we wtorek i we czwartek. We środę ukażą się nie grane od kilku tygodni „Dzieje Orestesa" Ajschylosa. „Koncert" Bahra grany będzie w piątek. — W przygotowaniu „Nora" Ibsena.

Z teatru ludowego. We wtorek odegranym zostanie „Kolega Crampton" po raz ostatni w tym sezonie. We środę operetka „Za Oceanem" po cenach zwyczajnych. — W przygotowaniu wesoła operetka z muzyką Reimana p. t.: „Panna do wszystkiego". Graną ona jest ciągle w Wiedniu i Berlinie z wielkiem powodzeniem. W polskich teatrach jeszcze nie była wystawioną. Podkład polski do muzyki tłomaczył dr Jendl. W operetce tej wystąpi cały personal teatru ludowego.

Koncert na dzieci kolejarzy. Dnia 6 maja odbędzie się w starym teatrze koncert na rzecz kolonii wakacyjnej dla dzieci służby kolei państw. i północnej. W koncercie wezmą udział: kwartet Fitznera, cieszący się obecnie najlepszą sławą artystyczną w Austryi, p. El. Tatarczuchowa, śpiewaczka, która występowała z powodzeniem w Londynie i p. W. Tyberg, pianistka, znana z występów w Krakowie. Kwartet wykona między innemi utwory Volkmanna i sonatę Brahmsa. Bilety do nabycia w sekretaryacie kolei państw., u starszego insp. kolei północnej p. Potuczka i w składzie fortepianów p. Gabryelskiej, a w dzień koncertu przy kasie. Niewątpimy, że publiczność ze względu na cel poprze ten koncert, tembardziej, że inicyatorzy mają zamiar wysłać do kolonii 60 dzieci.

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek: „Osy".
Wtorek: „Sąsiadka".
Środa: „Dzieje Orestesa".
Czwartek: „Sąsiadka".
Piątek: „Koncert".
Sobota: „Nora".
Niedziela pop.: „Major Barbara".
Niedziela wiecz.: „Zaczarowane Koło".
Poniedziałek: „Dzieje Orestesa".

Repertuar teatru ludowego:

Poniedziałek: „Nasi Fikalscy".
Wtorek: „Kolega Crampton".
Środa: „Za oceanem".
Czwartek: „Sztygar".
Piątek: „Wszyty na kawał", „Skrzypce czarodziejskie", „Wesoły egzamin".
Sobota: „Panna do wszystkiego".

W Parku Krakowskim:
Niedziela pop.: Inauguracyjne przedstawienia
Niedziela wiecz.: „Panna do wszystkiego".

Co słychać w mieście?

Ze spraw miejskich. Sekcya ekonomiczna pod przew. radcy Beringera uchwaliła w sobotę wnioski magistratu w sprawie reorganizacyi policyi budowlanej i powiększenia etatu budownictwa (oddział A.) oraz poleciła magistratowi, by się zastanowił nad reformą kontroli technicznej i wygotował jak najrychlej projekt instrukcyi dla inspektorów budowlanych.

Sekcya prawnicza i skarbowa na wspólnem posiedzeniu pod przew. prez. dra Lea uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie regulacyi etatów i poborów służbowych służby etatowej i prowizorycznej oraz funkcyonaryuszy miejskiej straży pożarnej.

Wystawę planów konkursowych na regulacyę Wielkiego Krakowa zwiedziło w sobotę popołudniu kilkudziesięciu uczniów wyższych kursów Akademii handlowej pod kierownictwem dyrektora Kannenberga i profesorów pp. Ippolda, Nycza i Langera. Objaśnień udzielał fizyk miejski dr. Janiszewski, podnosząc znaczenie regulacyi dla rozwoju miasta pod względem gospodarczym i sanitarnym. Byłoby pożądanem, aby za przykładem Akademii poszły i inne szkoły krakowskie o charakterze bardziej praktycznym, a więc szkoła przemysłowa, obie szkoły realne i t. d.

Pierwszy wzlot aeroplanu w Krakowie. Inż. Hieronimus, który zapowiedział wzlot w Krakowie dnia 5 maja, znalazł rywala, który go ubiegnie. Mianowicie w sobotę 23 b. m. wpłynęło do magistratu krak. podanie o zezwolenie na wzlot aeroplanem Bleriota na Błoniach. Wzlotu dokona c. i k. nadp. inż. Muller, syn nadradcy sądowego w Krakowie, który powrócił obecnie z kursu lotnictwa w Paryżu. Celem utrzymania porządku użyte będzie wojsko i policya. Dochód przeznaczony jest na Tow. sportowe „Cracovia".

W poniedziałek 25 b. m. przeprowadzi magistrat badania komisyjne i oględziny terenu — wzlot zaś sam ma się odbyć 2-go maja b. r.

Aeroplan firmy Rudawski i Spka, wystawiony w sali hotelu Kleina przy ul. Gertrudy, ściągnął w niedzielę bardzo liczne zastępy ciekawych. Przybywają także technicy, z zainteresowaniem badający szczegóły konstrukcyi czterocylindrowego motoru, śruby i sterów. Aeroplan pozostanie jeszcze przez kilka dni na wystawie, poczem konstruktorzy zdemontują go i przewiozą poza miasto, aby podjąć próby wzlotu.

Fabryka L. Zieleniewskiego. Na odbytem w piątek posiedzeniu Rady nadzorczej c. k. uprzyw. fabryki maszyn L. Zieleniewskiego, Towarzystwa akcyjnego w Krakowie, postanowiono zaproponować gener. zgromadzeniu rozdzielenie za r. 1909 dywidendy w wysokości 6 procent.

Bezpłatne kursa buchalteryi dla rękodzielników. Onegdaj odbyło się w Izbie rękodzielniczej na Kołłowem posiedzenie prezydyum Izby rękodzielniczej w sprawie urządzić się mających bezpłatnych kursów buchalteryi dla majstrów i czeladzi rękodzielniczej. Na posiedzenie to zostały także między innymi zaproszone władze subwencyonujące te kursa, jakoto Magistrat, Izba handlowa i przemysłowa i Instytut dla popierania przemysłu i rękodzieł, Instruktor dla Stowarzyszeń przemysł., tudzież siły fachowe ze sfer nauczycielskich, uproszone na kierowników tych kursów i Starsi cechów, których członkowie wpisali się na te kursa.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes Izby rękodzielniczej radca miejski Piotr Kosobucki. Po powitaniu zaproszonych i zagajeniu posiedzenia odczytano listę kandydatów, których zgłosiło się 109. Ponieważ między zgłoszonymi było wielu kandydatów z rozmaitych zawodów, a przyjęto zasadę, aby urządzać kursa buchalteryi zawodowej, przeto podzielono wszystkich kandydatów na następujące grupy:

I. Grupa metalowców, do której zaliczono ślusarzy, kowali, bronzowników i t. p. i przydzielono do niej 24 kandydatów;

II. Grupa krawców, do której przydzielono 24 kandydatów;

III. Grupa cukierników, do której przydzielono 18 kandydatów i

IV. Grupa pokostników, lakierników i malarzy, do której przydzielono 22 kandydatów.

Każda z powyższych grup stanowi osobny kurs, dla których zamianowano kierownikami:

Dla grupy I. — p. Kosteckiego Edwarda, profesora szkoły przemysłowej, inżyniera maszynowego;

Dla grupy II. — p. Olesia Andrzeja, rachmistrza Gazowni miejskiej, docenta c. k. Akademii handlowej, a dla

grupy III. i IV. — p. Burnatowicza Stanisława, kierownika szkoły buchalteryi.

Uchwalono dalej, po ustaleniu programu nauki, że kursa te będą trwały przez 2 miesiące, a nauka, która rozpocznie się dnia 27 b. m. o godz. 7-mej wieczór, będzie się odbywała dla kursu metalowców w państwowej szkole przemysłowej, — a dla trzech innych kursów w c. k. Akademii handlowej. — Dnia 27 b. m., t. j. we środę, o godzinie 6-tej wieczór, odbędzie się uroczyste otwarcie tych kursów w jednej z sal wykładowych c. k. Akademii handlowej, gdzie mają się zgłosić wszyscy uczestnicy wyżej wymienionych kursów, tudzież reprezentanci zaproszonych na tę uroczystość władz subwencyonujących.

Co do reszty zgłoszonych kandydatów uchwalono otworzyć kursa w jesieni. Gdyby z wymienionych wyżej grup zawodowych byli jeszcze kandydaci, mający chęć zapisania się na te kursa, mogą być jeszcze wpisani do dnia 27 b. m., a wpisy przyjmuje sekretaryat Izby rękodzielniczej.

Wycieczki do Krakowa. Zarząd V Koła T. S. L. im. Asnyka w Krakowie ogłasza, że podobnie jak lat poprzednich, zajmować się będzie i w tym roku przyjmowaniem wycieczek szkolnych i ludowych, przybywających do Krakowa w celu zwiedzenia jego zabytków i narodowych pamiątek. W tym celu utwo-

rzył zarząd w łonie Koła komisyę wycieczkową, której zadaniem jest wyszukiwanie dla wycieczek wykształconych przewodników (członkowie krak. Koła akadem. T. S. L.), oraz pożywienia i kwater po cenach możliwie najniższych. Kierownikiem tej komisyi, która rozpoczęła już siódmy z kolei rok swej działalności, jest w tegorocznym sezonie były przewodniczący krak. Koła akadem. T. S. L. p. Jan Oleksy, którego doświadczenie i wypróbowana zdolność organizacyjna daje gwarancyę, że komisya wycieczkowa wywiąże się ze swego zadania ku powszechnemu zadowoleniu. Wobec wielu zgłoszonych już wycieczek i spodziewanego wielkiego ich napływu w tym roku Grunwaldzkim, zorganizowała komisya osobne biuro w lokalu Koła (ul. św. Anny nr. 2 II p.), gdzie w godzinach urzędowych od 9—11 i 3—5 zasięgać można informacyi w sprawie wycieczek. Wszelkie zgłoszenia wycieczek wysyłać należy do komisyi wycieczkowej V Koła T. S. L. im. Asnyka w Krakowie, pod powyższym adresem, z dokładnem podaniem liczby osób i czasu przybycia, najmniej na tydzień naprzód.

Match footballowy K. S. Cracovia I. przeciw „Morawskiej Slavii“ z Berna, rozegrany wczoraj na Błoniach, dowiódł, że drużyna krakowska niełatwo da się pokonać. „Slavia“ ma w swoich szeregach graczy doskonale wyćwiczonych i nadzwyczaj rzutkich w kombinowaniu rzutów, to też gra odbywała się w tempie przyspieszonym i budziła żywe zajęcie wśród widzów. Przed pauzą przewaga „Cracovii“ była nie wielka, bo zyskała tylko o jedną bramkę więcej, niż „Slavia“, ale po przerwie zwycięstwo przechyliło się w zupełności na stronę drużyny krakowskiej i match zakończył się wynikiem w stosunku 8 : 2 na korzyść „Cracovii“. Goście morawscy cieszyli się wielką sympatyą kilku tysięcy widzów i zasłużenie, bo gra ich była na prawdę mistrzowską, nie zdradzającą najdrobniejszych cech brutalności, czego niestety nie można powiedzieć o drużynie krakowskiej.

Zgromadzenie kolejarzy odbyło się wczoraj w sali teatru ludowego przy udziale delegatów z całej zachodniej Galicyi. Przewodniczył tow. Packan. O drożyźnie referowali posłowie Daszyński i Hudec, o drożyźnie mieszkań poseł Gross. Przemawiali Klucka, Zieliński, Kaczanowski i inni. Uchwalono rezolucye, protestujące przeciw agrarnej polityce rządu i przeciw projektowi zabezpieczenia społecznego.

Hotel Centralny przeszedł w tych dniach, jak się dowiadujemy, na własność przemysłowca p. Grunwalda za cenę 470.000 koron.

Jubileusz Kółka filologicznego na uniwersytecie Jagiellońskim. Dzisiaj w południe odbyła się w uniwersytecie rządka uroczystość. Święcono 25-lecie Kółka filologicznego. Kółko to skupiało słuchaczów głównie ze studyum filologii klasycznej. Wyszedł zeń cały szereg ludzi, zajmujących dziś poważne stanowiska w naszej nauce, literaturze i szkolnictwie.

Obchód rozpoczął się uroczystem posiedzeniem w sali seminaryum filologicznego. Wzięli w niem udział przedstawiciele świata naukowego i akademicy. Przemawiali prof. Miodoński, prof. Morawski, prezes Kółka p. Piotrowicz, założyciel p. Richthofen, prof. Stach i p. Staśko.

Piśmienny egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka rozpocznie się 2 maja.

Wypadek przy sekcyi. Asestent zakładu anatomii patologicznej, dr Julian Lustgarten, bratanek radcy miejskiego i znanego lekarza, zaciął się przy sekcyi zwłok tak, że nastąpiło częściowe zakażenie krwi. Stan jego jest groźny, ale dzięki szybkiej operacyi, znikła obawa dalszych konsekwencyj.

Krakowskie Towarzystwo techniczne wspólnie z Towarzystwem lekarskiem zawiadamia, że dalszy ciąg posiedzenia w sprawie Wielkiego Krakowa mającego się odbyć dnia 26 bm. odbędzie się w piątek dnia 29 bm. o godzinie 7-mej wieczorem w sali Rady miejskiej.

Wystawa projektów z konkursu na regulacyę Wielkiego Krakowa. Reprodukcyę planów, które służyły projektantom za podstawę do opracowania swych pomysłów na konkurs regulacyi Wielkiego Krakowa wykonał sposobem algraficznym znany zakład art. reprodukcyi graficznej T. Kasznica w Krakowie, pod kierunkiem inż. W. Krzepowskiego, który chwalebnie wywiązał się ze swego zadania, mimo wielkich rozmiarów rysunków i trudności technicznych w oznaczeniu kolorów.

Staraniem krak. Tow. Oświaty lud. odbędzie się 29-go bm. br. o godz. 10-tej w kościele OO. Kapucynów żałobne nabożeństwo za duszę śp. Zygmunta Jałbrzykowskiego, ogdawnego tegoż Tow.

Artykuł wstępny w „*Żywym Dzienniku*“ *Nr. 2*, urządzonym na rzecz kolonij wakacyjnych w poniedziałek d. 2 maja o godz. 7 wieczór, wypowie prof. Uniw. dr. Kazimierz Morawski. Nr. 2 „Dziennika“ odznaczać się będzie obfitością rubryk, a więc i zwiększoną liczbą prelegentów. Współudział przyjęli: współredaktorowie pięciu dzienników krakowskich, prof. dr. Franciszek Bylicki (List z Krakowa Pawła Bimbijasa z Osielca Górnego do Jakóba Pudełka, wójta“, oraz wybitni literaci: Adam Grzymała Siedlecki („Teatralia“), Włodzimierz Tetmajer („Charakterystyczna anegdota ludowa w gwarze krakowskiej“), Józef Wiśniowski („Wiersz humorystyczny“), Edmund Zechenter („O różnych groźnych kobietach i najgroźniejszej“). — Z powodu licznych zapytań komitet redakcyjny podaje do wiadomości, że nadsyłane utwory wierszowane i prozą do rubryk: „głosy publiczności“, „telegramy“, „ogłoszenia“ uwzględnione być mogą w „Dzienniku“ tylko o ile nadejdą przed 28 b. m. — Bilety zamawiać można kartą korespondencyjną pod adresem: „Antoni Lekszycki, redakcya „Czasu“ ul. św. Tomasza l. 32“. Ceny biletów: fotel 5 kor., krzesło pierwszorzędne 3 kor., drugorzędne 2 kor., wstęp na salę 1 kor.

Z Ogniska nauczycielskiego. Ku uczczeniu Konstytucyi 3-go maja urządza Ognisko nauczycielskie dn. 7 maja b. r. wieczór muzyczno - wokalny w sali Klubu pocztowego (Lubicz 5). Współudział przyrzekli pp.: radca Maciołowski (słowo wstępne), Dygat-Gromnicka, b. artystka sceny warszawskiej i łódzkiej, H. Bobkowska, B. Kopystyński, prof. Instytutu muzycznego, Zathey, ceniony barytonista, oraz Launer, Kuliński i Kłosiński.

W szponach niedźwiedzich. Wczoraj 14-letni uczeń gimn. Tadeusz P. zbliżył się zbytnio do klatki z niedźwiedziem w zwierzyńcu Parku Krakowskiego i niespodzianie włożył rękę między kraty. Niedźwiedź chwycił rękę w paszczę. Na krzyk ucznia przybiegł z pomocą pewien obywatel, który zwiedzał również w tym czasie zwierzyniec i udało mu się uwolnić rękę chłopca z niedźwiedziego „uścisku“. Rany, opatrzyło uczniowi Pogotowie.

Ciężko pobity został wczoraj 24-letni Stan. Mameczko murarz, zamieszkały w Dębnikach. Zawezwane Pogotowie skonstatowało szereg głębokich ran na głowie i złamanie kości ciemieniowej do wewnątrz. Rannego odwiozło Pogotowie w groźnym stanie do szpitala.

Rzekome otrucie. Dzisiaj rano zgłosił się na stacyę ratunkową Marcin Błaszczyk, murarz, skarżąc się na dotkliwe wewnętrzne bole. Pokazywał flaszeczkę rumu, który jego zdaniem, miał być trucizną—daną mu do wypicia przez żonę. Córka bowiem — jak opowiadał — wielka dama, sprzedająca wodę sodową, pragnie się pozbyć ojca na wszelki sposób, a pomaga jej w tem matka, dla której mąż jest także nie wygodny. Pogotowie udzieliło ciężko choremu doraźnej pomocy i odwiozło go do szpitala.

Złodziej w wyższych zakładach naukowych. Od dłuższego czasu ginęły na Uniwersytecie Jagiellońskim i w wyższych zakładach naukowych palta, laski, nawet kapelusze, a na trop złodzieja nie można było wpaść. — Wczoraj dopiero ujęła policya 19-letniego Pawła Zieliny z Łyżbic na Śląsku austr., jako sprawcę tych kradzieży. Dochodzenia wykazały, że on to włamał się w marcu b. r. dwukrotnie do sali Kółka mat.-fizycznego w Uniw. jagiellońskim, gdzie rozbił puszkę składkową i skradł całą jej zawartość i on był również sprawcą kradzieży, popełnianych w Muzeum techniczno-przemysłowem itd. — U aresztowanego znaleziono cały stos kartek zastawniczych na rzeczy, pochodzące z kradzieży, między innemi na rower marki „Regent“. Aresztowano również jego wspólnika, który spieniężał i zastawiał skradzione rzeczy.

Dla ułatwienia śledztwa policya uprasza wszystkich poszkodowanych, aby się zgłaszali pod telegraf i donosili, jakie rzeczy im zginęły, gdyż jest możliwem, że większą część ich, zwłaszcza zastawionych, będzie można odebrać.

Kradzież w kościele. Jan Lepiarski, 13-letni uliczník krakowski, kradł wczoraj pieniądze z tacy w kościele św. Katarzyny, ale go przyłapano i oddano w ręce policyi. — Za kradzież zegarka aresztowano Kl. Piątka, stolarza.

Srebrny zegarek damski z trzema kopertami, zgubiony na ulicy Fjoryańskiej, oraz mały, srebrny zegarek ze złoconymi brzegami bez uszka, zgubiony wczoraj koło Sukiennic, można odebrać w policyi.

Złodziejska rodzina. Dochodzenia policyjne w sprawie aresztowanych Matrosów i Porębskich o czem donosiliśmy w ostatnich dniach, wykazała, że cała ta rodzina brała udział w kradzieży, popełnionej podczas wakacyj zeszłego roku na szkodę prof. Skarżyńskiego przy ulicy Szlak l. 6, gdzie skradziono kosztowności za 600 kor. Mają oni na sumieniu cały szereg kradzieży.

Nożownictwo rozwija się w gminach podmiejskich w zatrważający sposób, to też pogotowie ratunkowe dawno nie miało takiej pracy jak w nocy z soboty na niedzielę. W krótkim przeciągu czasu udzieliło pomocy: Fr. Marczykowi, robotnikowi z fabryki cygar i Józefowi Habasowi, ślusarzowi, których ciężko pokłuto nożami za rogatką warszawską; St. Michalskiemu, kamieniarzowi i J. Kanciarskiemu, ślusarzowi, poranionym przez awanturników w szynku przy ul. Grzegórzeckiej; Piotrowi Fillmowskiemu, kamieniarzowi z Krowodrzy, And. Pstrągowi, robotnikowi kamieniarskiemu z Czarnej Wsi, którzy odnieśli szereg ciętych ran na twarzy i głowie. Prócz tego udzielało pogotowie pomocy poranionym w licznych mniejszych napadach nożowniczych, które świadczą smutnie, że bezpieczeństwo publiczne w gminach podmiejskich pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Poraniona bagnetem Marcela M., „wesoła córa Ewy“, zgłosiła się na pogotowie z mocno krwawiącą raną na twarzy. Napadł ją na plantach żołnierz 13 p. p., który bagnetem chciał poskromić jej niechęć ku niemu i opór. Pogotowie opatrzyło jej ranę.

Kelnerka bokserką. W szynku Weindlinga przy ul. Lubicz zabawiał się w niedzielę w nocy 34-letni Wojciech Hołda z Krowodrzy. Przy końcu zabawy przyszło do sprzeczki między nim a kelnerką, podczas której wojownicza niewiasta zadała Hołdzie kilka ciężkich ran bokserem. Pomocy udzieliło mu pogotowie.

Zemsta narzeczonego. Walerya Grzesiewiczówna, robotnica fabryczna zdradzała od dłuższego czasu swojego narzeczonego, który dowiedziawszy się o tem, zemścił się srogo. Ofiarował jej wczoraj flaszeczkę płynu lapisowego, oświadczając, że jest to środek upiększający i działa natychmiast, jeśli się nim zaraz natrze twarz. Nie podejrzywając zemsty, pna Walercia poszła za radą narzeczonego, a skutek był straszny. Przerażona zgłosiła się późną nocą na pogotowie ze zczerniałą zupełnie twarzą; opatrzyło ją pogotowie.

Nieprzyjaciele plantacyjnych ławek. Dowodem zuchwałego zdziczenia był fakt, jaki zaszedł w nocy z soboty na niedzielę w Podgórzu. Na plantach podgórskich jacyś łotrzykowie nocy tej poniszczyli 10 ławek, a trzy wyrwali z ziemi i prawdopodobnie rzucili do Wisły. Policya, przypuszczając, że zdziczali niszczyciele zjawią się i w drugą noc na plantach, ustawiła tam silną patrol. I rzeczywiście dzisiejszej nocy zjawiła się tam paczka andrusów, chcąc dalej prowadzić dzieło zniszczenia. Na widok policyi andrusi uciekli, tak, że tylko jednego z nich ujęto. Jest nim 20-letni Rudolf Glejcar, stolarz. Odstawiono go do sądu.

Z kroniki żałobnej.

Z Kwiatkowskich Marya Starzyńska, wdowa po urzędniku magistratu krakowskiego, zmarła w Krakowie przeżywszy 75 lat.

Julia z Gottwaldów Glińska zmarła w Krakowie d. 23 bm. w 76 roku życia.

Wybory we Francyi.

Telegramy „Nowin“.

Paryż. Wybory do parlamentu, które się wczoraj zaczęły, mają przebieg korzystny dla rządu. Prezydent min. Briand przeszedł ogromną większością. Na prowincyi przyszło z powodu wyborów do poważnych rozruchów.

Zburzenie drukarni i redakcyi.

Paryż. W sobotę wieczór wtargnął tłum wyborców do redakcyi socyalistycznego dziennika „Humanite“, obił jednego redaktora, zdemolował całą redakcyę, wpadł do drukarni i zniszczył ją. Policya rozproszyła demontrantów.

Zastrzelenie przewodniczącego komisyi.

Cognac. W pewnej miejscowości okręgu Cognac jeden z wyborców zastrzelił burmistrza, przewodniczącego komisyi wyborczej.

Zniszczenie ratusza.

Chambon. Z powodu wyborów przyszło tu wczoraj do istnej rewolucyi. Tłum wpadł do ratusza, gdzie był lokal wyborczy, który zupełnie zniszczono. Ratusz podpalono i nie dopuszczono do gaszenia ognia. Jeden żandarm został zabity.

Telegramy „Nowin“.

Wzlot Hieronimusa.

Lwów. Hieronimus, który w niedzielę miał latać, dokonał wzlotu z wielkiem powodzeniem wobec 20.000 widzów.

Pod kołami pociągu.

Lwów. Dziś o godz. 9 rano z pociągu osobowego, zdążającego do Gródka, wyskoczył między Gródkiem a Rohatyczami, inżynier namiestnictwa Miron Maślanek i wpadł pod koła nadjeżdżającego właśnie pociągu pospiesznego ze Lwowa i zginął na miejscu.

Język wykładowy w szkołach w Królestwie.

Petersburg. Min. oświaty przedłożyło Radzie min. projekt ustawy o szkołach prywatnych, postanawiający, iż w szkołach prywatnych wszystkie przedmioty, z wyjątkiem religii i języka ojczystego, mają być wykładane w języku rosyjskim.

W szkołach średnich i ludowych wolno wszystkie przedmioty, z wyjątkiem rosyjskiej historyi i geografii, wykładać w języku nierosyjskim, jeżeli szkoła jest otwartą tylko dla dzieci, które mówią jednym i tym samym językiem nierosyjskim.

Zaburzenia w Chinach.

Londyn. O zaburzeniach w Chang-Sha w Chinach telegrafują to:

Położenie jest bardzo krytyczne, zwłaszcza dla kobiet i dzieci. W okolicy Chang-Sha spalono kilka wsi. Porozlepiano plakaty z pogróżkami, że wszyscy cudzoziemcy będą wymordowani. Domy i mienie misyonarzy europejskich spalono lub obrabowano.

Kanonierki, znajdujące się na rzece, wymierzyły swoje armaty na Shang-Sha, 3000 żołnierzy angielskich zajęły stanowiska strategiczne w stolicy prowincyi, aby natychmiast uderzyć na ludność, gdyby napadnięto na europejczyków. Podpalono szkołę techniczną, a 30 jej studentów spalono żywcem.

Kiedy kanonierki angielskie wypłynęły na rzekę i zbliżyły się do Changsa, motłoch chiński wylał do rzeki kilkanaście ton nafty i podpalił ją, aby spływając zniszczyła statki wojenne.

Walki w Albanii.

Saloniki. Arnauci napadli wczoraj na pocztę kursującą między Prizrentem a Werissowicami. Wywiązała się bitwa między arnautami a żołnierzami pilnującymi poczty. Po obu stronach były straty. W końcu Arnauci cofnęli się na pobliskie wzgórza. W Prizrencie panuje z tego powodu panika.

Konstantynopol. Według ostatnich wiadomości około Stimlje w sandżaku Pristina na drodze z Werissowicy do Prizrentu trwa od soboty rana walka między 10.000 Albańczyków a 8 batalionami żołnierzy. Położenie w Albanii jest bardzo groźne.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Refleksye.

Raj właściwie polegał na tem, że było w nim dwóch ludzi tylko.

Młodość spodziewa się wiele rzeczy, starość się ich obawia.

Nic tak nie przemawia za kobietą, jak gdy umie milczeć.

Niejeden, kto sądzi, że ma złamane serce, przebył tylko bardzo zdrową operacyę.

Niejeden kawaler mówi, że sto par wołów nie zaciągnie go do ołtarza, a potem jednak lada gęś go tam zaprowadzi.

Prośba do serc litościwych. Niżej podpisany dotknięty podwójnem kalectwem, a mianowicie: utratą wzroku i porażeniem prawej ręki i prawej nogi, były majster stolarski, nie mogąc obecnie pracować zmuszony jest zwrócić się do publicznej dobroczynności. Może się znajdą dobrzy ludzie, którzy wesprą mnie w ogromnie ciężkiem i bez wyjścia położeniu.

Walenty Biesiadecki,

Kraków, ul. Krakowska l. 47.

Wydawca Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i S. Wolfara w Krakowie pod zarz. ...